Rok XI. Lwów, dnia 1. Października 1897. Nr. 10.

PRZEWODNIK POŻARNICZY

JEDEN ZA WSZYSTKICH WSZYSCY ZA JEDNEGO

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

Przedpłata:
W miejscu: rocznie 2 złr. 40 ct. | Z przesyłką: rocznie 2 złr. 80 ct.
„ półrocznie 1 „ 20 „ | „ półrocznie 1 „ 40 „
Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 50 cnt.

Ogłoszenia:
Za całą stronicę . . . . . . 5 złr. — ct.
„ ćwierć stronicy . . . . . 1 „ 50 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 3 centy.

I. Część urzędowa.

WEZWANIE!

Wzywa się Komendy tych ochotn. straży pożarnych, które należą do Kasy Zapomóg, aby bezzwłocznie przedłożyły wykazy czynnych członków na IV. kwartał 1897., gdyż w razie przeciwnym nie otrzymają zapomogi dla członków w razie wypadku, jakto już stało się z Komendą ochotniczej straży pożarnej w J..

Okólnik

w sprawie kalendarza strażackiego na rok 1898.

Celem ustalenia nakładu kalendarza strażackiego na rok 1898, wzywamy Szanowną Komendę, aby doniosła nam bezzwłocznie, ile egzemplarzy rzeczonego kalendarza dla siebie zamawia.

Nadmieniamy, że cena kalendarza wynosi 50 ct. i że format jest większy od zeszłorocznego.

Kraj. Związek Ochotniczych Straży pożarnych.

We Lwowie, dnia 15. września 1897.

Sekretarz: *Antoni Szczerbowski.* Zastępca Naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski*

WYKAZ

zapłaconych kwot pieniężnych do kasy Związku w czasie od 1. do 25. września 1897.

Wkładki roczne. Straże pożarne: Padew kolonia 1·30 złr., Żółkiew 4·— złr, Łapanów 1 50 złr.

Prenumerata. Straż pożarna w Chorostkowie 1·50 złr.

Wykaz

zaległych wkładek na rzecz Związku.



(Według stanu z dniem 30. września 1897).

Straże pożarne:

w Andrychowie	4·20 zł.	w Piekarach	1·60 zł.
„ Birczy	2·— „	„ Padwi koloni	1·30 „
„ Borszczowie	4·— „	„ Przecławiu	2·50 „
„ Brzesku	3·40 „	„ Radymnie	2·30 „
„ Budzanowie	7·20 „	„ Rzeszowie	4·50 „
„ Bursztynie	4·80 „	„ Rawie ruskiej	2·— „
„ Ciężkowicach	2·20 „	„ Rzędzianowicach	2·60 „
„ Czernichowie	2·40 „	„ Starem siole	11·— „
„ Dukli	3.20 „	„ Szczawnicy	2·20 „
„ Dankowicach	2·60 „	„ Strusowie	4·20 „
„ Gorlicach	8·20 „	„ Sokalu	14·60 „
„ Haliczu	12·60 „	„ Szczucinie	1·80 „
„ Jagielnicy	2·60 „	„ Starejwsi	2·20 „
„ Jezupolu	5 20 „	„ Strzyżowie	4·20 „
„ Jaślanach	2·90 „	„ Tymbarku	4·— „
„ Kupczyńcach	6·— „	„ Tarnobrzegu	2·70 „
„ Kętach	6·— „	„ Trzemeśni	2·40 „
„ Kamionce Strum.	2·80 „	„ Tłustem	9·20 „
„ Krystynopolu	2·80 „	„ Tarnowcu	3·55 „
„ Lipnicy mur.	2·— „	„ Ulanowie	1·70 „
„ Lubaczowie	4 — „	„ Willamowicach	2·60 „
„ Lanckoronie	2·60 „	„ Wadowicach	15·— „
„ Łańcucie	5·— „	„ Wołowicach	3·60 „
„ Mościskach	8·20 „	„ Wiśniowczyku	1·80 „
„ Mszanie Dolnej	4·— „	„ Woli pławskiej	2·60 „
„ Milówce	10·10 „	„ Woli mieleckiej	2·80 „
„ Myślenicach	53·90 „	„ Zawałowie	3·60 „
„ Muszynie	10·20 „	„ Żołyni	2·60 „
„ Mogilanach	14·80 „	„ Złotnikach	1·80 „
„ Nowem Mieście	1·[illegible]0 „	„ Żółtańcach	2·10 „
„ Ołpinach	3·90 „		

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Sikawki z fabryki Fladera w Sorgenthal (Czechy).

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe, wskutek żądania Rady Zawiadowczej Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, utrzymuje na składzie sikawki z fabryki Fladera w Sorgenthal (Czechy). Celem zaznajomienia członków straży pożarnych z częściami składowymi tych sikawek, podajemy poniżej ich rysunki.

Figury 1, 2, 3 przedstawiają normalną budowę tych sikawek w trzech różnych przekrojach, a figury 4, 5 wentyle i sposób ich umieszczenia.

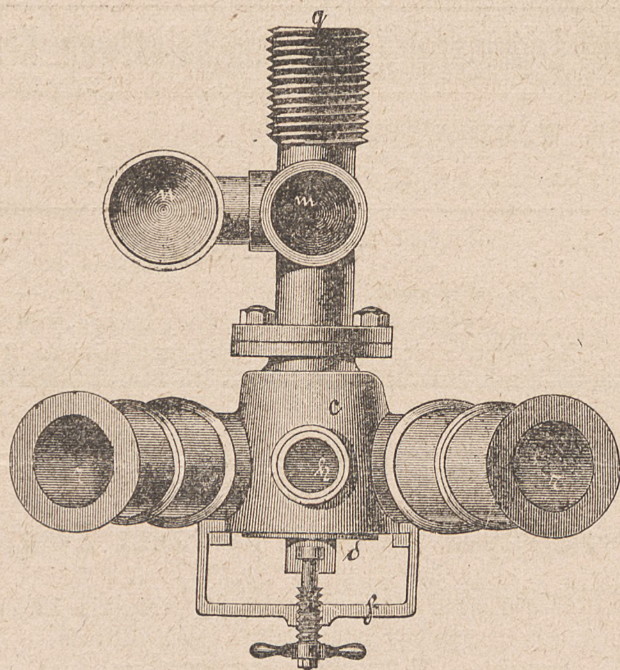
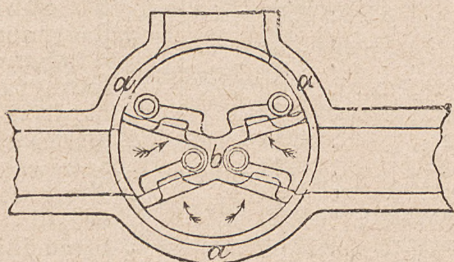


Fig 3. Widok z góry.



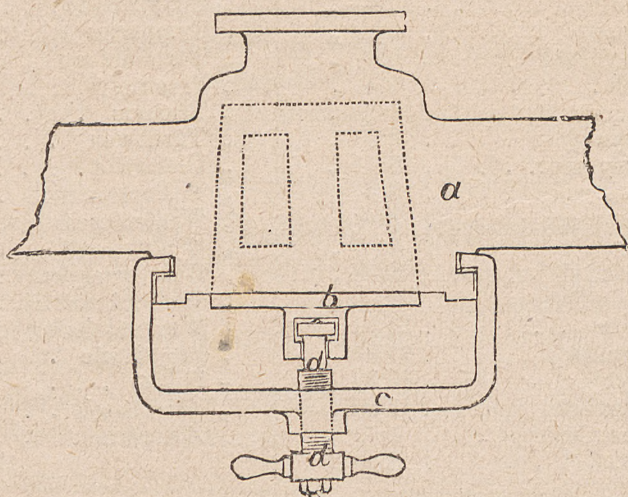


Fig. 4, 5 wentyle i tychże stożek (Conus).

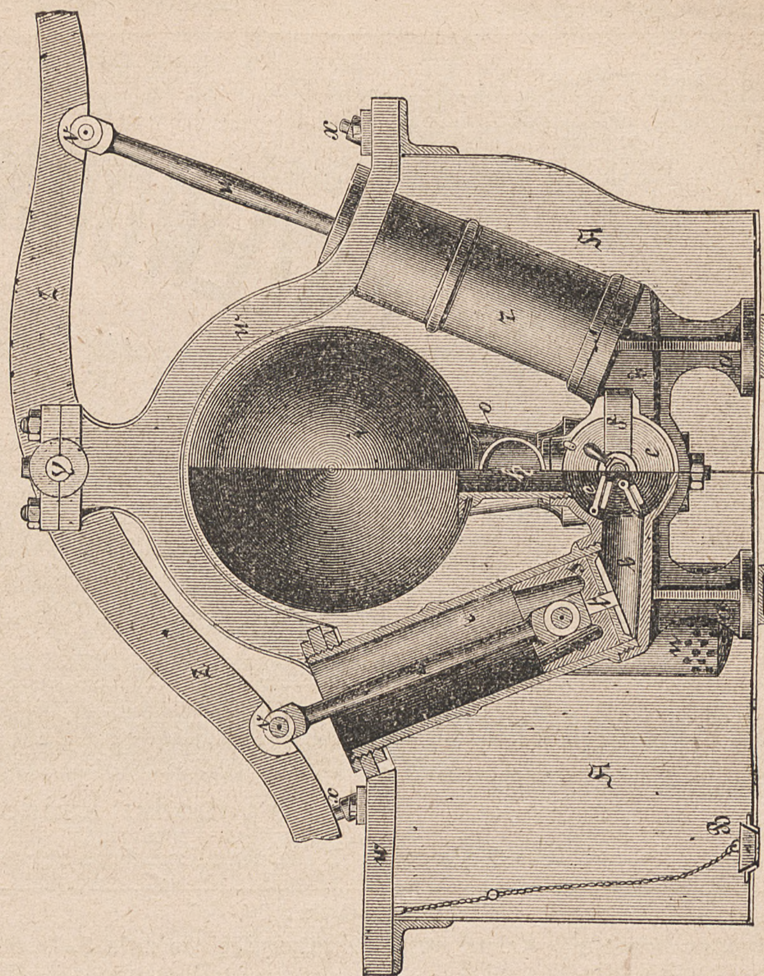


Fig 1. Przekrój podłużny.

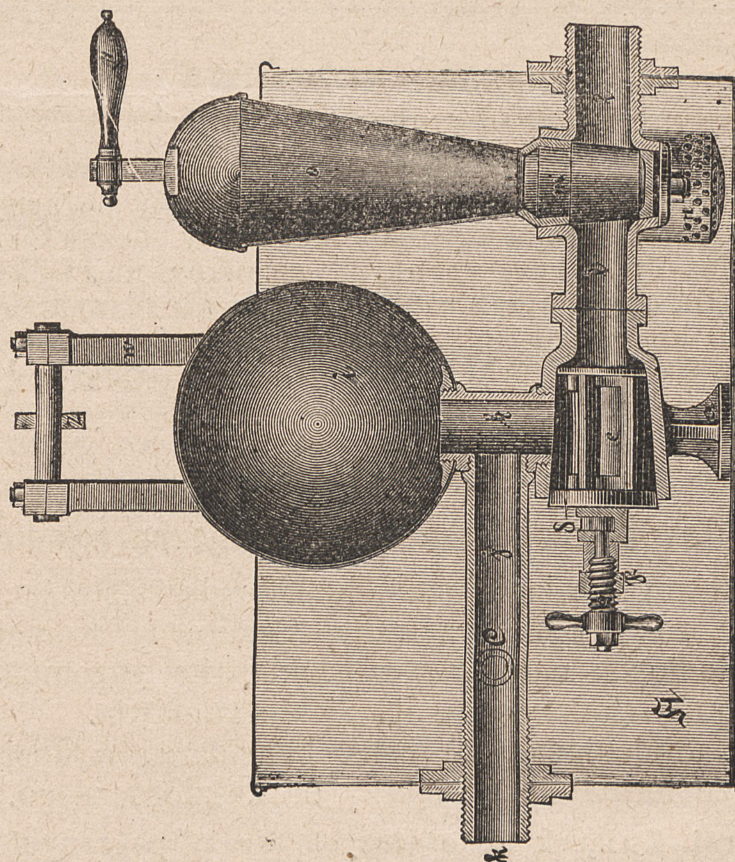


Fig. 2. Przekrój poprzeczny.

Poszczególne części składowe oznaczone są na rysunkach (fi. 1, 2, 3) literami, i tak:

a) oznacza podstawę (fundament);
b) kanały;
c) komórkę wentylową;
d) stożek z wentylami;
e) wentyle (klapowe);
f) kabłąk wentylowy;
g) śrubę kabłąka wentylowego z rękojeścią;

h) osadkę kanału tłoczącego;
i) kocioł wietrzny;
j) kanał tłoczący;
k) ujście kanału tłoczącego (otwór tłoczący);
l) kanał ssący;
m) kurek ssący;
n) sitko;
o) kocioł ssący;
p) rękojeść kurka ssącego;
q) ujście kanału ssącego (otwór ssący);
r) cylindry;
s) tłoki;
t) uszko tłokowe;
u) pręty tłokowe;
v) czopy prętów tłokowych;
w) podstawę dźwigni;
x) opory (pufry);
y) oś dźwigni;
z) dźwignię;
A) skrzynię na wodę;
B) wentyl do wypuszczania wody ze skrzyni.

Na figurach 4. i 5. litera a) oznacza komórkę wentylową, lit. b) stożek z wentylami, lit. c) kabłąk wentylowy, lit. d) rękojeść śruby kabłąka wentylowego.

U sikawek Fladera stożek wentylowy mieści w sobie wszystkie (4) wentyle klapowe i daje się bardzo łatwo i lekko wyjmować.

Okoliczność ta jest bardzo ważną, gdy wentyle zapchają się, zamarzną lub wskutek jakiej innej przeszkody nie funkcyonują. Wówczas, aby zbadać, co stało się powodem niefunkcyonowania ich, należy stożek wentylowy (z wentylami) wyjąć. Odbywa się to przez odkręcenie śruby kabłąka i odjęcie samego kabłąka; stożek sam łatwo wyjmuje się z komórki wentylowej. W przypadkach zamarznięcia wentyli lub zanieczyszczenia ich błotem, gliną i t. p. najpraktyczniej jest wyjęty cały stożek włożyć do czystej studziennej wody, w ten sposób odtaić i oczyścić, a wreszcie włożyć do komórki, zakręcając kabłąk śrubą.

POŻARNICTWO

W JEGO HISTORYCZNYM ROZWOJU.

Odczyt p. Ant. Bahra wygłoszony na VIII. Wal. Zjeździe Delegatów dnia 24. lipca 1897. w Dobromilu.

(Dokończenie.)

I tak np. w r. 1775. pisze zasłużony w pożarnictwie pisarz Glaser ze Suhli do znajomego popierającego wprowadzenie kotłów wietrznych: „Objawiasz Pan zdanie swoje o sikawkach, które są lepsze, i chwalisz Pan te, które mają kotły wietrzne, więc bez przerwy wodę wyrzucają. Ja jestem zdania, że one mają błędy i nie dają się tak dobrze użyć jak sikawki z jednym cylindrem i tłokiem bez kotła wietrznego, bo: 1) kosztują więcej niż te bez kotła; 2) nie dają tak długiego prądu; 3) nie mogą mieć tak wielkiej średnicy rury prądowej jak sikawki tej samej wielkości bez kotła; 4) łatwiej się psują i nie tak długo trwają“.

Że to uprzedzenie było dość powszechne dowodzi ta okoliczność, iż pomimo wynalezienia kotłów wietrznych z początkiem 18. stulecia, jeszcze przez cały prawie wiek budowano sikawki bez nich i dopiero od r. 1800. zaczynają sikawki z kotłami wietrznymi wyrabiać i rozpowszechniać.

Taki był stan pożarnictwa gdy z końcem 17. stulecia wystąpił w Amsterdamie najznakomitszy w nowszych czasach wynalazca w tej dziedzinie Jan van der Heyde, Holenderczyk, który wynalazł i zastósował węże ssące i tłoczące i przez to pchnął sprawę pożarnictwa na nowe tory. Van der Heyde urodził się w r. 1637. w Gorkum w Holandyi. Był zrazu malarzem, potem wynalazcą i fabrykantem, a zarazem pisarzem rozpraw z fachu pożarniczego, któremi zręcznie raklamować się umiał. Myślał także nad ulepszeniem bardzo lichego wówczas oświetlenia ulic i skonstruował w r. 1668. latarnie, których używano np. w Amsterdamie aż do zastósowania gazu świetlnego.

On to będąc w r. 1671. obecnym przy pożarze w Amsterdamie, który trwał przez 3. dni, widział nieudolność ówczesnej obrony pożarnej, wynikającą z niemożliwości należytego użycia prądu i postanowił przy pomocy brata swego Mikołaja v. d. Heyde sporządzić taką sikawkę, z której prąd wychodziłby nie z rury skrętnej ale dawał się przenosić dalej i mógł być wyzyskany na samo ognisko pożaru i do wnętrza budynków.

Badanie w tym kierunku naprowadziło go na węże tłoczące. Sikawkę z niemi urządził i ofiarował miastu Amsterdamowi do kupna. Miasto uznało znakomite ulepszenie, zakupiło sikawkę, a nadto w październiku 1672. zamianowało wynalazcę brandmistrzem tj. kierownikiem obrony pożarnej w Amsterdamie. Około r. 1680. założył van der Heyde fabrykę sikawek w Amsterdamie, która pod firmą „spadkobiercy Arenda Almena“ przez 200 lat istniała. Sikawki v. der Heydena z wężami tłoczącymi tak już były znakomite, że wytrzymywały próby tak jak i dzisiejsze wyroby. Węże sporządzał V. d. Heyde zrazu z płótna żaglowego i szyte, potem szyte ze skóry i od r. 1809. używano węży ze skóry nitowanych. Kto pierwszy wprowadził węże konopne bez szwu, niewiadomo. Pokazały się one najpierw w Lipsku około roku 1720. Węże gumowane wewnątrz wprowadzono od r. 1847; wyrabiał je pierwszy Beuringer w Hanowerze.

Nie na wężach tłoczących jednak koniec zasług v. d. Heydena, on bowiem dał początek i wężom ssącym przez to, że do kanału ssącego sikawki przyczepił węża odpowiednio długiego, do którego przez szeroki lejek z płótna w stósowną ramę wprawiony, wlewano wodę a później napełniano go zapomocą pompy przenośnej. Nie był to jeszcze wąż ssący w dzisiejszem rozumieniu, bo nie mógł wody ciągnąć z dołu do góry, ale ułatwił znacznie pracę i dał podstawę do zastósowania później przyrządu ssącego, który już przedtem do naukowych doświadczeń był wynaleziony i wyrabiany.

Jak powoli wówczas wszelkie ulepszenia na polu pożarnictwa się przyjmowały niech posłuży to za przykład, iż jeszcze przez blisko 200. lat po wynalezieniu węży tłoczących,

bo prawie do połowy 19. wieku fabrykanci sikawki na rury skrętne wyrabiali i stąd to jeszcze w wielu miasteczkach naszego kraju plączą się w magazynach pożarnych takie właśnie sikawki, które były nowemi wówczas, kiedy wynalazek węży tłoczących setną rocznicę swoich urodzin obchodził. Tak to trudno wykorzenia się raz wdrożony zwyczaj!

Van der Heyde, który zarówno był wynalazcą jak i fabrykantem swój towar gorliwie reklamującym, porównuje w swoich pismach szkody przez pożary zrządzone w Amsterdamie w czasie, kiedy nie było węży, a w czasie, skoro je wprowadzono i tak pisze: w latach od 1669—1672 więc w 3. ostatnich latach przed wprowadzeniem węży tłoczących wynosiły szkody przy 10 pożarach 1,024.130 fl. więc 341,376 fl. rocznie, zaś w latach od 1673-1678 tj. w 5 latach po wprowadzeniu węży przy 40 pożarach wyniosły szkody 18.353 fl. tj. po 3670 fl. rocznie. V. d. Heyde utrzymuje, że 98% szkód dotychczasowych przez wprowadzenie węży oszczędza się. Jest to zdanie nieco przesadzone, jednak niewątpliwie już w pierwszym czasie po zaprowadzeniu węży, jak z powyższego zestawienia widzimy, takowe ogromne usługi oddały i imię v. d. Heydena przekazały ludzkości jako jednego z jej dobrodziejów. V. d. Heyde umarł w r. 1712 w wieku 75 lat w Amsterdanie. Imię jego otoczone czcią u strażactwa na zachodzie Europy.

Po wynalazku v. d. Heydena nastąpiły już prędzej dalsze ulepszenia, bo sikawką praktyczną i widocznie bardzo pożyteczną zaczęto się więcej interesować i tak: ulepszono tłoki. Zrazu były one robione ze skóry, z filcu lub mosiężne do okręcania konopiami. Te do sikawek tłoczących wystarczały, bo gdy wyschły, woda wlewana do rezerwoaru zdołała je napęcznieć nim sikawka zaczęła funkcyonować. Skoro jednak węży ssących używać zaczęto, tłoki te okazały się niewystarczającymi, to też już w roku 1669 wprowadził Krzysztof Werner z Meiningen tłoki metalowe, fugowane, które powoli były wprowadzane, potem je zaniedbano i napowrót w naszem stuleciu znów jako najodpowiedniejsze wprowadzono.

Wentyle z początku były klapowe, póżniej stożkowe, wreszcie kulowe, które w nowszych czasach dopiero Kernreuter z Wiednia w osłonę gumową zaopatrzył. Od około 40 lat wielką wagę kładą fabrykanci sikawek na łatwość przystępu do wentyli i w tym kierunku doprowadzono do znacznego udoskonalenia.

Kociołki wietrzne ssące wprowadzono najpierw w Anglii na sikawkach parowych. U zwyczajnych sikawek widzimy je dopiero od lat najwyżej 40.

Węże ssące były zrazu skórzane z pierścionkami metalowymi, a potem z drutem żelaznym spiralnie zwiniętym. Zrazu te węże zeszywano, później je nitowano. Około r. 1850 wprowadzono węże ssące gumowe, wulkanizowane, zrazu pękające na zimnie, lecz je później ulepszono.

Zewnętrzny kształt sikawek od najdawniejszych czasów, odkąd je budowano, bardzo był rozmaity. Ze względu na lokomocye tj. sposób ich transportu z początku je budowano na saniach i ciągnięto siłą ludzką lub końmi. Kół nie używano pod nie, bo nie umieli sobie radzić, aby się cała sikawka przy poruszaniu dźwigni nie ruszała. Zwłaszcza, że dźwignie u dawnych sikawek urządzone były nie z góry na dół ale poziomo (w kierunku kół) tak, że poruszający dźwignię wywierał nacisk na sikawkę jak przy pchaniu. Póżniej umieszczano je na bardzo ciężkich wozach, przeco także transport był utrudniony.

Jak już przedtem wspomniano, sikawek nie robiły fabryki ale rzemieślnicy i każdy kotlarz i ślusarz uważał się za uzdolnionego do zbudowania sikawki. Rzadko więc między staremi sikawkami znaleźć można taką, któraby we wszystkich swoich częściach składowych wymaganiom praw fizyki odpowiadała. Przeważnie mają one grube błędy czyto za wąskie kanały, czy niemożliwe do poruszania olbrzymie dźwignie, małe kotły wietrzne, za wysoko umieszczone rezerwoary, ciężkie i niezwrotne wozy itd.

Dopiero w bieżącem stuleciu w budowie sikawek zrobiono znakomite postępy; nie przez jakie nowe wynalazki, ale przez dokładność na nauce opartą i wielką sumienność w wykonaniu, oraz praktyczne zastosowania w każdej części składowej. Wprowadzono nawet w wyrób mniej potrzebną elegancyę. Co do wydatności jednak sikawek cylindrowych nie zrobiono już nic od czasu v. d. Heydena i już dawno osiągnięto maximum działania tej sikawki.

Tu też wspomnieć wypada, że jak świadczą ilustracye ręką v. d. Heydena sporządzone, drabinki hakowe znane były już przed 200 laty. Używano też wówczas koców pożarnych, dziś wobec ulepszonych sikawek nieużywanych, które maczano we wodzie i pokrywano nimi ściany i dachy dla ochrony od ognia lotnego i zapalenia od gorąca. Nasze obecnie używane wory i koce ratunkowe jak i mosty gzymsowe są nabytkiem już naszego stulecia.

Wszystkie od końca 14 wieku datujące się zdobycze na polu obrony pożarnej nie zmniejszyły wcale zabobonnych pojęć i przesądów o naturze pożaru i sposobach jego gaszenia. Jeszcze w roku 1798 wyszło dzieło napisane przez niejakiego Krügelsteina, który każe pewne figury, słowa, przysłowia na pewnych miejscach w domu wypisywać i wyrzynać, pewne papierki, talerze, obrazki, figurki, korzonki i zioła do ognia rzucać, aby od pożaru dom ochronić lub pożar uśmierzyć.

Ciekawem jest pod tym względem rozporządzenie, które książe Ernest August z Sachsen Weimar w r. 1747 wydał do swoich urzędników:

„My z Bożej łaski książe Ernest August uwiadamiamy łaskawie poddanych nam urzędników książęcych, że w ojcowskiej troskliwości o dobro poddanych naszych rozporządzamy co następuje: Ponieważ przez pożary wiele poddanych popada w ubóstwo, przeto, aby tym nieszczęściom zapobiedz rozkazujemy, aby w każdem mieście i wsi znajdowały się w zapasie talerze drewniane, na których już jedzono, pomalowane i popisane figurami i literami według dołączonego rysunku, w piątek, w czasie zmniejszania się księżyca, o południu, między 11. a 12. godziną, świeżym atramentem i nowemi piórami. Skoro pożar wybuchnie, przedczem kraj ten Bóg niech ochroni, wtedy talerz tak pomalowany ze słowami: „W imię Boże“ do ognia ma być rzucony, a gdyby się pożar dalej rozszerzał, ma to być powtórzone do trzeciego razu, przezco pożar stanowczo uśmierzonym zostanie. Talerze takie utrzymywać mają w miastach

burmistrze a we wsiach wójtowie, o czem nienależy uwiadamiać obywateli i włościan ale zarządzenie to zatrzymać w tajemnicy. W ten sposób wykonujemy naszą najłaskawszą wolę. Dan w naszej rezydencyi Weimarze dnia 24. grudnia 1742.“ *Ernest August ks.* mp.

Z tego widzimy, że przesądy pożarów dotyczące, przenikały wszystkie warstwy społeczne i one niemało przyczynić się musiały do tego, że rozwój pożarnictwa był aż prawie do połowy wieku XIX. tak niedostateczny.

Z powyższego przedstawienia widzieliśmy, że już około połowy 18. wieku ulepszone przybory pożarnicze były, zwłaszcza w większych miastach krajów oświeconych, wprowadzone.

Trudniej jednak szło z wprowadzeniem instytucyi do obrony pożarnej powołanych. Używanie sikawek z wężami wymagało wyćwiczonej obsługi. Pierwszy początek zrobiło Drezno, które już od r. 1686. płaciło ludzi i zarządziło regularne ćwiczenia pożarne. Miasto Paryż założyło straż zawodową w r. 1705. Hamburg w r. 1750. miał straż umundurowaną miejską. Oprócz tego z końcem 18. w. w wielu miastach powstały związki do ratowania ruchomości. Pierwsza straż ochotnicza pożarna w Europie założoną została w mieście Barmen w Niemczech prow. Reńskiej między 1745 — 1748 r. po wielkim pożarze w miejscowości Lenepp. Następnie w r. 1761. w Lubece ją założono, jednakże wogóle zakładanie ochot. straży doznawało jeszcze trudności, wynikających z ówczesnych politycznych stosunków, gdyż władze na swobodne zgromadzenia się członków i narady niechętnie się godziły.

Z końcem 18. w. poczęły rządy dbać nieco więcej o lepsze ustawodawstwo pożarne i budownicze i stąd poczęto także wykonywać kontrolę nad pogotowiem pożarnem gmin. Z tego też czasu datuje się znaczniejsza ilość prac piśmienniczych z dziedziny pożarnictwa, a dziennikarstwo żywo sprawami temi się zainteresowało. Zdawało się, że raz nareszcie tak dobrze obudzona sprawa pożarnictwa stale już rozwijać się będzie. Stało się jednak inaczej, bo jak zadanie instytucyi pożarniczej sprzecznem jest z zadaniem instytucyi wojskowej, tak też równocześnie obok siebie rozwijać się swobodnie nie mogą. Nastały wojny napoleońskie, a sprawa pożarnictwa upadła znów, aby odżyć na nowo dopiero około roku 1830. Odtąd datuje się właściwie rozwój straży ogniowych tak zawodowych jak i ochotniczych. Po założeniu i znakomitem uorganizowaniu straży zawod. ogniowej w Hamburgu powstają od r. 1845. coraz liczniej instytucye strażackie w Niemczech, Austryi, Francyi, Anglii i we Włoszech, Ameryka też nie została w tyle.

Dzisiaj po pół wieku istnienia straże ogniowe zawodowe i ochotnicze we wszystkich państwach cywilizowanej Europy gęstemi czatami się rozsiadły, potworzyły Związki krajowe i okręgowe i przez wzajemne oddziaływanie, opiekę swoich zarządów i władz krajowych, podnoszą się coraz więcej, a z sobą także całą sprawę pożarnictwa na pociechę ludzką. Prawda, że nasz biedny kraj w tym ogólnym rozwoju nie tak świetnie jak inne się przedstawia, bo nasze straże w gorszych warunkach powstały i w gorszych się rozwijają, ale to pewne, że przy dobrych chęciach, których nam nie braknie i pomocy władz krajowych, które coraz więcej nami się interesują, sprawy pożarnictwa niezaprzepaścimy, ale podnosząc krajowe straże pożarne w sile i ilości podniesiemy i stan pożarnictwa naszego, na chlubę i pożytek Ojczyznie naszej!

Te to są skromne dzieje pożarnictwa. Skromne i od rozgłosu surm wojennych dalekie, bo ród ludzki odkąd istniał zawsze do bijatyki był skłonnym, zaś do obrony wzajemnej dopiero wtedy, gdy dojrzał jako społeczeństwo.

Wartość obrony pożarnej leży w niej samej, w poczuciu spełnionego obwiązku człowieka chrześcianina i wyższą jest nad wszelkie wojenne trofea, słusznie też z Krasickim powiedzieć o niej możemy:

Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi,
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi,
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił i zdzierał,
Nie ten, kto łzy wyciskał, lecz kto je ocierał.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Wojniłów.

Na podstawie zatwierdzonego przez Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z d. 22. marca 1897 l. 23,840 statutu zostało w dniu 15 sierpnia b. r. zawiązane Towarzystwo Straży ogniowej ochotniczej w Wojniłowie, a na walnem Zgromadzeniu został ukonstytuowany Wydział z 8 członków, do którego weszli:

Dr. Julian Jastrzębski, jako prezes zastępujący Towarzystwo na zewnątrz, Aleksander Czaprański kierownik szkoły, Aleksander Hołyński nauczyciel, jako zastępca naczelnika i 5 członków: X. Kazimierz Dziurzyński wikaryusz tutejszy, Jan Malski organista, Bronisław Barzykowski dzierżawca folwarku w Siółku, Wincenty Czechowicz c. k. Notaryusz, Jan Kurdziel sekretarz gminy.

Dr. Jastrzębski.
Prezes.

IV. Kronika pożarów.

Czerwiec.

82. pożarów zniszczyło 138 domów mieszkalnych i 205 budynków gospodarczych ogólnej wartosci 80394 złr., z czego ubezpieczone było złr. 31.770.

Zagrożone dziecko z płomieni wyratował dnia 26. czerwca Jan Wielgosz w Kaszycach, a dnia 28. w Paczółtowicach wójt tejże miejscowości.

W Lexandrowej pow. Bochnia dnia 30. czerwca nie zdołano wyratować dziecięcia, pozostałego w płonącym domu, a również spaliło się jedno dziecię w Załukwi dnia 15. czerwca, przy którymto pożarze dwoje innych dzieci wyratowali: Anna Witwicka i Nikoła Kłymończuk.

Przyczyną pożaru było w 7 wypadkach podpalenie, w 14 nieostrożność, w 4 wadliwa budowa, w 7 uderzenie piorunu, w innych wypadkach powód nie zbadany.

Ze straży ochotniczych czynne były przy pożarach w czerwcu następujące straże: Baranów, Besko, Dolina, Gołogóry, Halicz, Jarosław, Jaworów, Krzeszowice, Kupczyńce, Lipnik, Lisiagóra, Lisko, Lubaczów, Łukawiec, Machów, Majdan, Padew kol., Podhajce, Pruchnik, Tartaków i Wołowice.

V. Rozmaitości.

Bezpieczeństwo w teatrach.

W tej sprawie pisze budowniczy warszawski p. A. Ciszewski, co następuje:

Wśród mnożących się wynalazków i urządzeń, mających na celu zwiększenie bezpieczeństwa od ognia, słusznie zwraca na siebie szczególną uwagę to wszystko, co się przyczynić może do uchronienia publiczności w teatrach od klęski pożaru w budynku materyałami palnymi zapełnionym, używającym obficie oświetlenia sztucznego w rozmaitych gatunkach, a niekiedy jeszcze i sztuk ogniomistrzowskich.

Wzmożenie odporności od ognia zapomocą napawania materyałów łatwo zapalnych rozmaitymi czynnikami chemicznymi nie jest ani trudne ani kosztowne. Już materyały powleczone klajstrem, krochmalem, albo klejem stolarskim trudniej płoną. Cienki papier, cienkie płótno, które napoiłem roztworem 10 części chlorku amonu, 3 części boraksu, 1 część kwasu borowego w 100 częściach wody — nie zajmowały się płomieniem wcale; włożone w ognień zwęglały się tylko; wyjęte z ognia, gasły natychmiast aż do ostatniej iskierki. Lecz widzom w teatrze grozi nie tyle płomień, ile raczej duszący dym, który się szerzy z nadzwyczajną szybkością i nieraz w parę minut przenika do wszystkich zakątków, na co prasa racyonalnie kładła już nacisk. Najpowszechniej używane środki, nadające tkaninom odporność od ognia, hamują wprawdzie płomień, ale natomiast zwiększają ilość dymu i czynią go bardziej gryzącym. Dym nietylko oddech zapiera i przykre krztuszenie wywołuje, ale, co gorzej, wywiera wpływ na umysł, niecąc przestrach i odbierając przytomność właśnie w chwili, kiedy każdy powinienby największą zachować rozwagę. Ogień wszczyna się zwykle na scenie albo za sceną, za kulisami, w jakiejś garderobie teatralnej, w jakimś składzie czy korytarzu, ogarnia odrazu przedmioty lekkie, powiewne, jak tkaniny, papiery, wióry i rozmaite rupiecie, ale czasu dłuższego potrzeba na zajęcie się płomieniem drewnianych części w miejscu przeznaczonem dla widzów. Zależy więc na tem bardzo, żeby dym nie rozchodził się po widowni, lecz jak najprędzej był wyprowadzony na powietrze. W tym celu, niezależnie od innych środków, służących do zabezpieczenia lub ratowania budynku od ognia, proponowałbym sposób następujący:

Nad sceną sufit i dach jest zawsze prawie wyższy, aniżeli nad powierzchnią dla widzów. W tej właśnie części dachu należałoby urządzić rodzaj komina czy kopuły 5—8 metrów mającej, pokrytej dachem żelaznym, zaopatrzonym w duże okna, otwierające się automatycznie pod wpływem podniesionej temperatury, albo też w okna z szybami nie ze szkła, lecz z błony zwierzęcej lub z jakiej sztucznej masy. Szyby te, dostatecznie cienkie, pod wpływem nadmiernego ciepła, wywołanego pożarem, popękają, albo się roztopią i dym znajdzie dla siebie dogodny odpływ.

Prawda, że ogień będzie wtedy płonął silniej, gdyż w zwyczajnych warunkach gęsty dym tłumi jego żywotność, ale usunięcie dymu ułatwi ocenienie niebezpieczeństwa i akcyę ratunkową, a co najważniejsza, pozostawi publiczności więcej czasu do spokojnego opuszczenia teatru, gdyż będzie narażona tylko na gorąco od cieplika promienistego, a wiadomo, że takie gorąco nawet od ognia bardzo silnego człowiek wytrzymuje bez wielkiej przykrości i szkody. Gdyby nawet, skutkiem podsycenia ognia przez otwarcie ciągu, szkody materyalne w teatrze miały być większe, to jeszcze nie można porównywać ich ze stratami w ludziach, na jakie naraża pożar w teatrze, niedostatecznie zaopatrzony pod tym względem.

Na pogrzebie ś. p. Kornela Ujejskiego, wieszcza narodu, służbę honorową przy trumnie pełniły ochotnicze straże pożarne z Kamionki Strumiłowej i Chołojowa.

Związek strażacki wysłał do syna zmarłego poety telegram następującej treści: „Wyrazy gorącego współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu wieszcza narodu ś. p. Kornela Ujejskiego przesyła rodzinie — Krajowy Związek Ochotniczych Stray Pożarnych.“

Straż pożarna krakowska, jak donosi *Nowa Reforma*, odbyła dnia 15. września b. r. próbę, nowosprawionej drabiny mechanicznej, obrotnej systemu Magirusa z Ulm, która akcyę ratunkową, zwłaszcza przy wielkich pożarach, znacznie ułatwi i wielu nieszczęśliwym wypadkom zapobiedz zdoła. Próbą kierował Naczelnik Eminowicz w obecności Prezydenta miasta i znawców.

Drabina zbudowana jest na osobno w tym celu skonstruowanym wozie na resorach. Aparat składa się z pięciu drabin, które sięgają do 25 m. wysokości, umieszczone na walcach, a połączone zapomocą pasów i lin z drutu stalowego. Ustawienie drabiny odbywa się zapomocą korb i dwom pompierom zajęło 25 sekund. Obrót całej maszyny w około, trwał 28 sekund, a wyciągnięcie drabin do wysokości 25 m. tylko 59. sekund. Dziesięciu pompierów odbyło próby wychodzenia i schodzenia, czego dokonał każdy w niespełna minucie. Naczelnik Eminowicz opracował regulamin obsługi drabiny i zredagował tekst komendy. Drabina kosztuje 4000 złr.

Zastępca naczelnika miejskiej straży pożarnej p. Floryan Złotowski został na zajmowanej posadzie stabilizowany.

P. Złotowski był poprzednio naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej w Bóbrce i straż za jego kierownictwa znakomicie się rozwijała.

P. Złotowski na kursach nauki pożarnictwa we Lwowie, przez Związek strażacki urządzanych, kieruje służbą na ścisłem pogotowiu, na wieży obserwacyjnej i przed magazynami.

W Drohobyczu zmarł Karol Górka, instruktor straży ochotniczej i kierownik miejskiej straży pożarnej. Cześć jego pamięci!

W Bereźnicy koło Stryja odbył się w dniach od 9—11 zm. kurs nauki pożarnictwa z uczniami szkoły rolniczej.

Kursiści pp. Emil Rychlewski i Szczupłakiewicz otrzymali przy magistracie w Drohobyczu posady, pierwszy Naczelnika, drugi zastępcy Naczelnika miejskiej straży pożarnej.

Uroczyste wręczenie honorowej odznaki za 20-letnią nieprzerwaną, wierną i walną służbę w korpusie strażackim p. Edmundowi Surowieckiemu w Brodach, odbyło się dnia 27. lipca 1897.

Uroczystości przewodniczył p. Michał Kulak, burmistrz miasta Brody, uproszony w tym celu przez Krajowy Związek.

Akt wręczenia honorowej odznaki, zasłużonemu temu strażakowi, poprzedziło nabożeństwo i przemowa p. Burmistrza.

Straszny wypadek zdarzył się w Londynie. Pani Fanny Samuelson, synowa jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w Yorkshire, udała się do modnego w arystokratycznej dzielnicy Westendu fryzyera, celem umycia i oczyszczenia głowy, używaną powszechnie przez fryzyerów wielkiego świata, wodą naftową. Przy zastosowaniu tej wody, która okazała się w życiu bardzo skuteczna i praktyczna, albowiem włosy wysychają w przeciągu kwadransa, należy wszakże zachować pewne środki ostrożności. Nie wolno, aby w tym samym pokoju paliło się światło lub ogień, gdyż może z łatwością spowodować wybuch; to samo stać się może, gdy ogień jest tylko co zagaszony. Tymczasem w sklepie fryzyera, u którego była pani Samuelson, tylko co zgaszono ogień w piecykach, gdzie grzały się żelazka do fryzowania. W chwili zatem, gdy fryzyer, skończywszy myć włosy klientki, wykręcał je, chcąc prędzej wysuszyć rękoma, nastąpił głuchy huk, buchnął płomień i pani Samuelson wraz z fryzyerem stanęli w ogniu. Fryzyer, nie bacząc na własne płonące ręce, zaczął rzucać wszystkie penioary i kołdry, jakie były w pokoju, na klientkę, która zerwała się, krzyknęła przeraźliwie i padła zemdlona. Subjekci sklepowi pospieszyli na pomoc i zdołali nareszcie ogień ugasić, ale suknia i włosy pani Samuelson były zupełnie zwęglone, a ona sama straszliwie poparzona. Po kilku dniach nieszczęśliwa młoda kobieta zmarła, urodziwszy poprzednio nieżywe dziecko. Nie pierwsza to katastrofa tego rodzaju. W roku zeszłym zdarzył się podobny wypadek w Monte-Carlo. U jednego z miejscowych fryzyerów, podczas takiej samej operacyi z wodą naftową, nastąpił wybuch, którego ofiarą stała się pani Fitzwilliams; poniosła ona bardzo ciężkie oparzenie, włosy spaliły się ze szczętem, a pierścionki musiano spiłowywać z poparzonych palców. Lekarze zdołali jednak utrzymać panią Fitzwilliams przy życiu, a rany tak się zagoiły, że nie pozostawiły żadnych śladów, nawet włosy odrosły.

O ciemnoto!... W Czerniawce (na Bukowinie) u gospodarza Jurka Kapickiego, wybuchł pożar w stajni, znajdującej się obok szkoły tamecznej. Na widok ognia rzuciły się dzieci szkolne pod kierunkiem nauczyciela do konewek, a inne do dzwonka. Szybka pomoc poskutkowała i ogniowi nie pozwolono się rozszerzyć i wkrótce też został ugaszony. Gdy tak pracowano około stajni, żona Kapickiego ratowała położoną obok chałupę na swój sposób. Jak? Czy może oblewała dom wodą, lub postawiła na dachu obraz? Gdzie tam... rozebrała się, ku wielkiemu zgorszeniu obecnych, do naga i tak trzy razy obiegła dokoła chałupę. Ogień zgasł, chałupa ocalała, a baby z całej wsi są pewne, że stało to się za sprawą „czarów“ bezwstydnej, a głupiej kobiety! (Dz Pol.)

Łatwo palne materyały.

Towarzystwo ubezpieczeń X. ogłosiło niedawno, iż ubezpieczać będzie od ognia nawet łatwo palne przedmioty.

Znany więc Donżuan zawezwał do siebie ajenta i przedstawiając mu rozmaite przedmioty, wskazał na szkatułkę, z prośbą ubezpieczenia jej na 100.000 złr.

— Jakaż jest jej wartość? — zapytał zdziwiony ajent.

— Nieocenione dla mnie listy miłosne.

— Przepraszam — odrzekł ajent — ale tak łatwo palących się materyałów w żaden sposób ubezpieczać nie możemy.

(Gł. Nar.)

VI Poczta Redakcyi.

Panu B. H. w L.

Ciężar drabinki hakowej o 4. m. długości nie powinien wynosić więcej jak 12. kilogramów.

„Rybką“ nazywamy węzeł, który się utworzy przy niedokładnem i nieumiejętnem zwijaniu linewki ratunkowej; rybka taka tamuje szybkie rozwijanie się tego przyboru.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe.

Skład sikawek i narzędzi pożarnych

Lwów, ulica Jagiellońska l. 3.

poleca

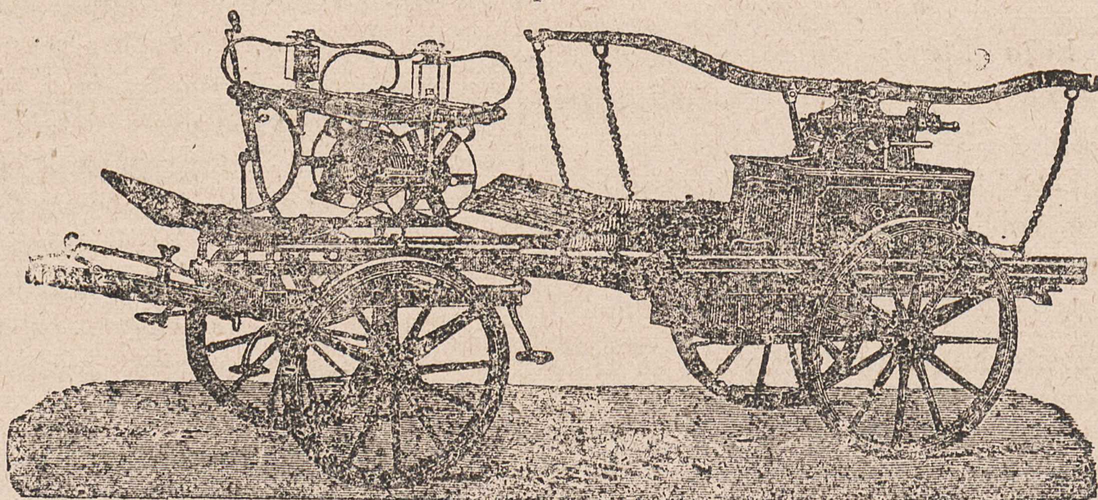
Sikawki przenośne, taczkowe, 2 i 4-kołowe.

Hydrofory

Wozy rekwizytowe i rekwizytowo-osobowe.

Beczkowozy 2 i 4-kołowe.

Węże ssące i tłoczące.



Drabiny hakowe, dachowe stojące, wysuwa ne.

Treny pożarne zupełne na jednym wozie, odpowiednie dla gmin wiejskich.

HEŁMY blaszane i skórzane.

Mundury, sukna mundurowe, gurty, toporki, linewki ratunkowe, wiaderka

Rada zawiadowcza kraj. Związku Ochotniczych Straży pożarnych w myśl uchwały VII. Zjazdu strażackiego z r. 1895 czuwa nad doborem i cenami towarów.

Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej, przeprowadzonej pod kierownictwem sekretarza Związku p. A. Szczerbowskiego.

Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie odwrotnie.

Dla gmin i Towarzystw strażackich przy większych zamówieniach przyznaje się ułatwienia w warunkach spłaty

Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych

(Lwów, Sykstuska 17)

wysyła za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, następujące:

A. Druki manipulcyjne:

					zlr.
Nr. 1.	—	100	sztuk	„Deklaracya przystąpienia“	—·50
„ 2.	—	100	„	„Karta przyjęcia“	—·70
„ 3.	—	100	ark.	„Księga członków“	1·40
„ 4.	—	100	„	„Księga magazynowa“	1·40
„ 5.	—	100	„	„Protokół podawczy“	1·40
„ 6.	—	100	sztuk	„Wezwanie“	—·10
„ 7.	—	100	„	„Pokwitowanie magazynowe“	— 50
„ 8.	—	100	ark.	„Inwentarz“	1·50
„ 9.	—	100	„	„Dziennik kasowy“	1·50
„ 10.	—	100	„	„Statystyka straży pożarnych“ (dla okręgowych związków i Wydziałów powiatowych)	7· —
„ 11.	—	100	„	„Księga pogotowia“	1·40
„ 12.	—	100	sztuk	„Dzienny rozkaz i raport pogotowia“	—·15
„ 13.	—	100	„	„Tygodniowy rozkaz pogotowia“	—·40
„ 14.	—	100	„	„Sprawozdanie o pożarze“	—·50

B. Podręczniki, dyplomy i czasopisma:

1) „Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych“ . . . —·30
2) „Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochot straży pożarnych“, przez Dra M. Karola Kowalskiego . . . . —·10
3) „Regulamin musztry porządkowej“, przez Aleksandra Piotrowskiego . . . . —·10
4) Dyplomy dla członków straży . . . . —·10
5) Półrocznik „Przyjaciela straży pożarnej“ . . —·50
6) Rocznik 1896 „Przewodnika pożarniczego“ (zbroszurowany) . . . . —·60
7) Kalendarz strażacki na rok 1897 . po —·30 i —·20
8) Sygnały strażackie na trąbkę „As“. . . . . . —·02
9) „Jednodniówka Dobromilska dla VIII. Zjazdu ochotniczych straży pożarnych w r. 1897“ —·20
10) „Wskazówki służbowe dla straży pożarnej król. wol. m. Przemyśla“ — wyd. J. Zagórski —·30

C. Bibliotekę strażacką:

Zeszyt 7. „Na wesołe chwile“, zebrał Antoni Szczerbowski . . . . —·03
„ 8. „O chemii w pożarnictwie“, przez Antoniego Bahra . . . . —·05
„ 9. „Przeciw ogniom kominowym“, przez Antoniego Szczerbowskiego . . . . —.10
„ 10. „Regulaminy obrad“ . . . . —·05
„ 11. „Na strażnicy“, scena dramatyczna przez Władysława Ordona 05
„ 12. „Znaki do planów sytuacyjnych“ . . . —·05

Zeszyty 1., 2., 3., 4., 5., nabyć można w księgarni H. Bohussa w Jarosławiu. Zeszyt 6., zawierający „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“ przez Antoniego Szczerbowskiego, sprzedaje po 20 ct. Wincenty Szafran w Jarosławiu.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych.“
Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.